№ 260 Warszawa. Sobota 20 Września / 2 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Najświętszéj Marji Panny Różańcowéj. Wschod słonca o g. 6 m. 5.—Zach. o g. 5 m. 33.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, 12 (24) września.

Najjaśniejszy Cesarz raczył przybyć do Mińska, 4go września, o godzinie 11éj wieczór, i zatrzymał się w domu gubernatorskim.

5go września, o 11éj godzinie z rana, Najjaśniejszy Cesarz raczył przyjmować urzędników wojskowych i cywilnych, szlachtę gubernji Mińskiéj i kupców. Potém odwidził prawosławny sobór katedralny SS. Piotra i Pawła, w którym był przyjętym przez Najprzewielebniejszego Michała, arcybiskupa Mińskiego i Bobrujskiego, i niebawem kościół katedralny katolicki; następnie zaś odbywszy przegląd: szkoły fajerwerkierów, znajdującéj się przy 1éj dywizji artyllerji i wewnętrznego bataljonu garnizonowego Mińskiego, Najjaśniejszy Pan zaszczycił Swemi odwiedzinami: Dom towarzystwa dobroczynności, gimnazjum gubernjalne, instytut szlachecki, pensjon panien pani Stefanowicz, lazaret starozakonnych, salę ochrony dziatek, zakłady dobroczynne urzędu opieki powszechnéj i szpital wojskowy; ze stanu wszystkich tych zakładów Najjaśniejszy Pan pozostał wielce zadowolonym.

O godzinie w pół do piątéj po południu miał miejsce wielki obiad u Najjaśniejszego Cesarza.

O godzinie 9éj, Najjaśniejszy Pan zaszczycił Swoją obecnością bal dany przez szlachtę Mińską, a o godzinie 11éj wyjechał na trakt do Wilna.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcy Polskiemu Józefowi *Kozierowskiemu*, powrócić z żoną i dziećmi do Królestwa Polskiego, na zasadach Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) maja 1856 r.

Po skończeniu manewrów, w środę Jego Cesarsko-Królewska Mość, raczył udać się do Willanowa, gdzie dnia tego urządzone zostały łowy, tak na mniejszego, jako też i na grubszego zwierza.

Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć, raczył wstąpić poprzednio do Natolina i przybyć tamże w towarzystwie Jego Cesarskiéj Wysokości Xięcia Napoleona, o godzinie wpół do drugiéj. Tuż za Najjaśniejszym Monarchą, przybył Jego Król Wysokość, Panujący Wielki Xiąże Sasko-Wejmarski.

JO. Xiąże Gorczakow, Namiestnik Królestwa, Jenerałowie Adjutanci Jego Cesarsko-Królewskiej Mości; Orszak Najjaśniejszego Pana i Najdostojniejszych Gości, przybyli również w to miejsce, dla przyjęcia udziału w zabawie.

Odwieczna siedziba niegdyś Monarchów, Willanów, wystąpił z całą świetnością dnia tego, dla przyjęcia w swych murach Najjaśniejszego Pana, i towarzyszących Jego Cesarsko-Królewskiej Mości dostojnych Xiążąt krwi.

Na samym wstępie Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w granice téj posiadłości, i przy wjeździe w urządzoną w tym celu bramę tryumfalną, zdobną w herby dziedziców, z chorągwiami i unoszącą się po nad szczytem tejże Cyfrą Najjaśniejszego Pana, Jego Cesarsko-Królewska Mość, starodawnym obyczajem polskim, powitany został chlebem i solą przez zebranych z klucza willanowskiego włościan, przy okrzykach radośnych: „Niech żyje!“ Jego Cesarsko-Królewska Mość raczył te oznaki żywéj wdzięczności przyjąć Najmiłościwiej i udać się dalszą ku Natolinowi drogą.

Za przybyciem do Natolina, Jego Cesarsko-Królewska Mość powitany był powtórnie odgłosami zebranego ludu, i spotkany został w progach pałacu, przez dziedzica Willanowa, JW. hrabiego Augusta Potockiego, konjuszego dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, przybranego w paradny mundur.

W pięknym bizantyńskim pałacyku Natolińskim, przygotowane było wystawne na przyjęcie Najjaśniejszego Gościa śniadanie, w którem przyjął udział cały towarzyszący orszak.

Po śniadaniu, Najjaśniejszy Monarcha, wraz z całym świetnym orszakiem, raczył udać się po godzinie 2éj do parku Natolińskiego, dla zajęcia stanowisö rozciąęniętych w prostéj linji od bramy wjazdowéj, aż do wody przerzynającéj park od okręgu pałacowego. Niebawem rozpoczęto polowanie, naganka czyli obława ruszyła, i wnet rozległy się strzały.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, położył własną ręką siedm bażantów i pięć zajęcy. Podobnież sprzyjało szczęście i Dostojnym Gościom i w miarę rozlegających się po parku strzałów, padało ptastwo i zwierzyna, przesuwające się obok stanowiska łowów.

Po skończeniu polowania w parku, któremu z tarasu pałacu przypatrywała się liczna publiczność przybyła z Warszawy, Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć raczył się udać wraz z całym orszakiem łowców do zwierzyńca Wilanowskiego, i przybyć tamże o kwadrans na 4tą z południa.

Po zajęciu przez Najjaśniejszego Pana stanowiska w namiocie, uwitym z zielonych liści dębowych, uderzono w trąbki myśliwskie i dano hasło do rozpoczęcia łowów. Niebawem zaczęła się ukazywać na przesmykach i drogach przesuwająca szparko zwierzyna, jak lisy, zające i szybkonogie daniele, które padały kolejnie od zręcznych strzałów myśliwców. W ogóle, w krótkim czasie padło sztuk kilkanaście, a w téj liczbie i dwóch danieli, ubitych strzałami Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

Obława zakładała po dwa kroć ten sam los spotykał spłoszoną zwierzynę, a gdy Jego Cesarsko-Królewska Mość zszedł ze stanowiska, przerwano niebawem i łowy, które ukończyły się o godzinie wpół do 5éj.

Ze zwierzyńca J. C. K. Mość raczył udać się w towarzystwie Jego Królewskiéj Wysokości Xięcia Wejmarskiego do Wilanowa, gdzie również pośpieszyli Iego Cesarska Wysokość Xiążę Napoleon i cały towarzyszący na tych łowach orszak.

W chwili wjazdu w to wspaniałe ustronie, uszczęśliwizne pobytem Monarchy, Najjaśniejszy Pan przy drugiéj tryumfalnéj bramie, powitany został przez zebranych włościan i przybyłych z Warszawy na tę uroczystość osób, głośnemi okrzykami radości.

Za przybyciem do pałacu, Jego Cesarsko-Królewska Mość przyjęty został w progach pawilonu po lewéj stronie od wjazdu, przez oczekującą tamże Gospodynię domu. JW. hr. Augustową Potocką

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 259.)

Śmiał się tedy sufragan i mówił:

— Cieszę się bardzo, żem waszmości w smak trafił, zwłaszcza że to zapewne nie lada żołnierz ba i człowiek być musisz, kiedy cię pan Michał z takiem poselstwem przysyła. Jakoż pogadamy sobie uczciwie.

To mówiąc, posadził zaraz rotmistrza w krześle wygodnem, a sam siadłszy naprzeciw niego i patrząc pilnie w twarz jego, tak się odezwał:

— Powiedzże mi waszmość najpierwéj, kogóż to tedy pan pisarz takiem zaufaniem obdarza?

A rotmistrz na to:

— Jestem Wiszowaty, herbu Roch, a rotmistrz jeszcze za króla Jana. Mam téż jakąś posiadłość nad Dniestrem, ale tymczasem od lat trzydziestu pan na kulbace.

— Wiszowaty? — rzecze mu zacny prałat z uśmiechem, a czy nie brat to będzie waszmości, który miał Moskorzewską? w takim razie waszmości Piotr będzie na imie.

— A jużci tak.

Więc tedy biskup spojrzał na niego, uśmiechnął się i pogroziwszy mu palcem, rzecze mu na to:

— Ej! panie Piotrze! wielki to z waści bałamut. Były tu skargi u mnie na waści.

— A to za co? xięże biskupie.

— Za co? — odpowie biskup i otworzywszy rożek zaczął zażywać tabakę. A zażywając, przypatrywał się rotmistrzowi, czem mu nie małe zadawał męki, lubo się przytem uśmiechał. Jakoż po chwilce dopiero rzekł:— Była tu mnie, powracając do swojéj ojczyzny nad Nidę, Woroniecka kniahini, co to z domu Janiewska, a krewna Bobrownickiego Jana. Czy znasz Jegomość tę damę?

Więc tedy rotmistrz jakoś w ziemię się wpatrzył i milcząc wąsów sobie poprawiał. A biskup na to:

— Już tedy wiesz, o co chodzi.

— Jużci wiem, — rzecze rotmistrz, — aleć to jak widzę, dziwnie jest niecierpliwa kobieta!

— Cha, cha, cha. — rozśmiał się biskup i mówił, — a toż to panie bracie, *ni fallor*, dziewięć lat już czeka na ciebie!

A rotmistrz na to:

— Prawda to, JW. panie, że się ta sprawa odwleka, ale jakem człowiek uczciwy, tak nie moja w tem wina.

A tu się zaraz usprawiedliwiał tem samem, co niegdyś gwardjanowi mówił na drodze, kiedy jechał do Murży. A potem dodał:

— A nareszcie i to trzeba uważać, że zawsze to sprawa publiczna jest pierwsza niżeli wszystkie kniahinie. Czekam ja, niech téż i ona zaczeka. Warta Polska jest tego, ażeby i białegłowy jéj ustąpiły.

— No, toż ja o tem nie mówię, — rzecze mu biskup, — co się stało, nie twoja wina. Jeno to chcę powiedzieć, że ta konfederacja kiedyś się przecie za łaską Bożą zakończy, a potem już nie będzie żadnéj przeszkody, bo przecież brat waszmości odebrał już posag od Moskorzewskich, a wieś jest już próżną. Więc żeby to na to, panie bracie, pamiętać. Za czem obstaję niekoniecznie dlatego, że Jej-

i tam odwiecznym zwyczajem powitany również chlebem i solą. Następnie, za wyjściem NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z gościnnych pokoi JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKA Mość powtórnie spotkany został, wraz z Najdostojniejszemi Swemi Gośćmi, przez oczekujące na to przybycie damy, mające na czele Gospodynię domu JW. hrabinę Augustową Potocką.

Z pokojów Królewskich NAJJAŚNIEJSZY PAN, podawszy rękę hrabinie Potockiéj, przeprowadzony został do komnat zajmowanych przez Hrabiostwo, gdzie miał być wydany obiad. Jego Cesarska Wysokość Xiąże Napoleon, przeszedł tamże z JW. hrabiną Branicką, wdową po Rz. radcy tajnym, a Jego Królewska Wysokość Wielki Xiąże Wejmarski z JO. Xiężną Jmci Gorczakow, Namiestnikową Królestwa.

W uroczystéj téj chwili, gdy odwieczne mury pałacu witały po raz pierwszy NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHĘ, tymczasem ten sam gmach stroił się na zewnątrz, aby tem godniéj uczcić tę pamiątkę, jaką Willanów wciągał do historycznéj swojéj kroniki. Jakoż cała przestrzeń uroczego parku, w którym wszystkie wodotryski puszczono, zajaśniała rzęsistym ogniem, którym również zabłysnął i cały pałac od strony ogrodu. Świetna ta, pełna okazałości i gustu illuminacje sięgnęła aż po za obręb gmachu, na drugą stronę wody ku Morysinkowi, wijąc się dwurzędnym szpalerem po łące i oparłszy się w górze, na szczycie ruin Morysinowskiego gotyku. Po za tą zaś illuminacją płonęły olbrzymie ognie, niby wybuchy z Wezuwiusza krateru, siejąc blask do koła i czasujący sdrawiając efokt. Wśród tego ognia, po ulicach ogrodu krążyły liczne massy publiczności, przybyłéj na tę uroczystość z Warszawy, dla podzielenia wspólnéj z Willanowem radości, i ujrzenia oblicza NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY.

Niedługo téż oczekiwano na te pożądaną sposobność, a gdy po ukończeniu obiadu N. PAN podawszy rękę dostojnéj gospodyni, JW. hrabinie Potockiéj ukazał się w ogrodzie, wnet zabrzmiały jak jeden tysiączne odgłosy, i ponawiały się co chwila w tych miejscach, gdzie tylko przechadzając się po ulicach tarasu, raczył się N. PAN, obecnéj publiczności ukazać.

O godzinie 8éj, J. C. K. Mość opuścił Willanów, żegnany temi samemi odgłosami wdzięczności, i pozostawiwszy na wieki niezatartą w Willanowie pamiątkę, raczył wrócić do Warszawy wraz z całym świetnym orszakiem.

J. C. K. Mość powracał drogą wiodącą do Willanowa do szosse, przybraną w płonące kagańce, aż do owéj tryumfalnéj bramy, którą N. PAN wjeżdżał w Willanowa granicę, a która w téj chwili, tem świetniéj się odbiła, gorejąc od ognia.

Przez cały czas pobytu N. MONARCHY w Willanowie, jak najpiękniejsza jaśniała pogoda, przyczyniając się nie mało do podniesienia téj pamiętnéj uroczystości, jaką we środę święciły mury Willanowa. *(Kurjer Warszawski).*

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 12 (24) sierpnia r. b. udzieliła Hermanowi Henrykowi *Frickenhaus* z Manheim w W. X. Badeńskiem, list przyznania na czas do dnia 28 lipca (9 sierpnia) 1859 r. na wprowadzenie do Królestwa Polskiego patentowanego w Austrji pod d. 28 lipca (9 sierpnia) 1856 r. na lat trzy, na imie jego wynalazku nowéj metody oddzielenia soków od pulpy burakowéj za pomocą od środkowców (appareil centrifuge).

Korrespondencja Kroniki.

Z pow. Rawskiego we wrześniu 1858 r.

Lato jest u nas porą przeznaczoną do leczenia cierpień ciała i ducha, to też jedni udają się z początkiem lata do wód i miast zagranicznych, drudzy szukają zdrowia wśród swoich w Warszawie lub Wierzbnie, także w Ciechocinku, w Busku, w Solcu, w Sławinku lub w Szczawnicy, w Druskienikach, w Stokliszkach i w Birsztanach; inni zaś dla skupienia ducha w materjalizmie rozproszonego odbywają pielgrzymki do miejsc cudami słynących jakiemi są: Częstochowa, Gidle, Łagiewniki, Lubochnia, Krasnybór i wiele innych.

Wszystkie te święte miejsca zgromadzając tysiące ludu pobożnego w jeden punkt, świadczą o niewygasłéj u nas czci religji przodków naszych, lecz najwięcéj budującą jest Częstochowa, zwłaszcza w uroczystości Wniebowzięcia i Narodzenia Matki Boskiéj, gdy Jasna Góra zapełniona jest tysiącami pobożnych pielgrzymów z dalekich rozmaitych krajów słowiańskich przybyłych.

W kim osłabła wiara religijna, ten łatwo ją potrafi wzmocnić, gdy się uda w jedną z tych uroczystości na Jasną Górę, gdzie wszelka wielkość i próżność światowa w obliczu Boga zmaleje i zrówna się z pokorą kmiotka lub żebraka.

Ustały już pielgrzymki pobożne, skończyły się podróże do wód krajowych i zagranicznych, ucichł szelest kos i sierpów na polach i łąkach, wszyscy powrócili do domów cieszyć się plonami zebranemi wśród lata, lecz czy wszyscy doznają prawdziwéj pociechy, trudno o tem wyrzec. Od uprawy dobréj pola i od zasiewu ziarna dobrego najczęściéj dobry plon zależy, lecz kto chwasty w całem swem życiu sieje i zbiera, ten smacznego chleba i spokojności wewnętrznéj nigdy nie doczeka się.

Przejechaliśmy liczne dworki Rawskiéj ziemi i znajdując wszędzie ramiona roztwarte na serdeczne przyjęcie gości, zbudowaliśmy się widocznym postępem materjalnym i moralnym. Kiedy dawniéj nasz brat szlachcic nietylko młody i stary dla zabicia czasu rozstawiał stoliki zielone dla zabawienia gości niememi obrazkami i ogrania ich za udzieloną chwilową gościnność, dziś każdy czy to młody czyli stary, za ubliżenie uważa rozmowę o kartach, a tembardziéj nie ośmieli się gościowi zaproponować téj zabawy, lecz za to płyną potoki zajmującéj rozmowy o towarzystwie rolniczem, o wystawach krajowych płodów przyrody i sztuk pięknych, o potrzebnych ulepszeniach w rolnictwie i w rozmaitych gałęziach przemysłu, oraz o literaturze ojczystéj. To też czas niepostrzeżenie szybko upływa, gość z gospodarza a gospodarz z gościa nacieszyć się nie mogą i z żalem się rozstają, nauka praktycznie coraz więcéj światła na ogół i postęp widocznie wzrasta. Dodajmy do tego powszechne narzekania na podróże zagraniczne bez celu użytecznego przedsiębrane, na marnotrawstwo posiadających wielkie zasoby materjalne i nieumiejących użyć ich właściwie w kraju, a będziemy mieli obraz powszechnych dążności szlachetnych.

Alboż to nie godne uwagi, że synowie obywatelscy odbywając praktykę w gospodarstwach sąsiedzkich, od świtu do zmroku uczą się z xiążki, już z doświadczenia tego wszystkiego, co potem wpłynąć może na podniesienie ich własnego gospodarstwa. To też ilu młodzieńców *dobrze urodzonych* i przyzwoicie ukształconych widzieć można przy nakładaniu nawozu, przy pługu w polu lub bronie, przy młockarni lub sadzeniu warzyw, przy siewie zboża lub żniwie, albo w cukrowniach przy każdéj części operacji! Chwała i cześć wam młodzieży, która nauką, pracą i oszczędnością kierujesz się na obywateli kraju!

Wędrując po powiecie rawskim, zwróciliśmy uwagę na wieś *starą Rawę*, leżącą o półtoréj mili ku północo-zachodowi od m. Rawy. Starożytna to osada, bo już miała być grodem, nim teraźniejsza stolica powiatu stała się w połowie wieku XIII stolicą jednéj z linji xiążąt mazowieckich. Nie można wyśledzić zabytków ówczesnego grodu w téj wsi, lecz tylko są jeszcze baterje szwedzkie z czasów Karola IX, którego syn naturalny Karol Gildenhelm, zwykle Karolosynus zwany, przez Jana Zamoyskiego w Inflantach r. 1601 pojmany, osadzony był w Rawie w więzieniu ówczesnem.

Jeszcze jedną osobliwość w ręku profanów znaleźliśmy, a mianowicie list Kazimierza Młockiego z d. 13 października 1706 r. który jako rzucający trochę światła na dzieje krajowe podczas ostatniego najścia Szwedów, dosłownie tu zamieszczamy:

„W Leśniku mil 5 od Lipska d. 13
8 bris 1706

Monseigneur

Jakom począł być sługą a z serca obowiązanym WMJ Panu tak chcę to continuowac et perseverare usque in finem póki mi Pan Bóg użyczy zdrowia y sposobow, a ni mogąc tego w czym inszym pokazac, tylko że y w tey odległości iestes WMMJPan possesor pamięci y serca mego, dla tego proszę abyś nie gardził tym, quod resigno, wszak upewniam, że to jest y będzie zawsze pod władzą et potestate WMPana.

Z occurencyi iakie mogą byc nova et vetera donoszę. Naprzod że pod powagą ogłoszonego armistitium, siedzą tu wszyscy iak w najgłębszym pokoiu nie obawiaiąc się niczego tak Hospites jako i Hospitantes, kiedy advenae nie pretendują ani pozwalaią sobie naymnieyszey rzeczy nad opisany y to bardzo regularny prowiant y drugich w teyże trzymaią modestiey, tak że gdyby mi przed tym kto powiadał że możc byc taka ludzi continentia, wierzyc bym nie mógł, gdyz niepo-

---

mość xiężna jest mi powinowatą, ale że widzę z jéj listów jak serdecznie tęskni za tobą i jak żywo pragnie, ażebyś się do niéj powrócił.

— Doprawdy? — zawoła rotmistrz, — pisała o tem do Jegomości?

— Mogę pokazać listy.

Więc tedy rotmistrz bardzo się nad tem zamyślił, a jako był miękki na sercu, tak się też spłakał zaraz jak bóbr. Poczem rzecze jeszcze przez łzy:

— No, toż to w rzeczy poczciwe są babska te nasze polki, jeno my tacy hultaje, że i spojrzéć na nas nie warto!

Widząc to prałat, lubo miał twarz uśmiechniętą, jednak się tem rozczulił i zaraz wstał i pocałował rotmistrza w głowę. A tak już wiedząc, z kim ma do czynienia, zabrawszy na powrót dawne swe miejsce, tak zaczął:

— No, idźmyż teraz do naszéj sprawy. — Więc tedy pan pisarz już się zdecydował, co widzę ztąd, że mi przysłał waszmości, jak było umówiono pomiędzy nami. Jakżeście tedy postanowili?

A na to rotmistrz:

— Już to nie myśmy postanowili, jeno sam generalny marszałek, jak to pismo przekona.

A to mówiąc, wydobył z swojéj czapki futrzanéj zwitek papieru, który podał sufraganowi. Ten go odebrał, rozwinął zeń cały arkusz, po którym zaraz poznał, że to był urzędowy ordynans marszałka konfederacji, jakoż go z wielką uwagą odczytał. Zaczem go położywszy na stole, pomyślał trochę, a potem rzekł:

— „Zdobyć Lwów i wziąć w areszt hetmana!“ — Na pierwsze zgoda bez żadnéj kwestji, bo trzeba wziąć tę spelunkę, gdzie się tak ustawiczne knują przeciwko konfederacji spiski; ale nad drugiem godziłoby się zastanowić cokolwiek...

— Dlaczegóż to, xięże biskupie? czy dlatego że hetman?

— Hetman to mniejsza, — odpowiedział sufragan, — ale to przecie i kasztelan krakowski.

— JW. panie! warta Rzeczpospolita więcéj niżeli wszyscy jéj kasztelani.

— I to racja. Ale zawsze ja się obawiam, żeby to nie szkodziło. Powiedzże mi waść proszę, czy jest na to zgoda w radzie pana pisarza?

— Prawdę mówiąc, — powiedział rotmistrz, — są téż i sprzeczni, a najbardziéj brat pisarzowski, starosta bełzki.

— Cóż mówi?

— Ot! jak to on sobie zwyczajnie! Powiada, że się obawia, ażeby to kiedyś nie utrudniło zawarcia umowy, więc żeby za to przy spisywaniu traktatu nie trzeba zapłacić czem droższem. Broni téż Jmć starosta hetmana, — powiadał daléj rotmistrz, patrząc uważnie w twarz sufragana. Ale sufragan przerwał mu zaraz, mówiąc:

— Ja go nie bronię, uchowaj Boże! i świadczę się Bogiem, że go bronić nie mogę. Z początku było to jeszcze jako tako, zwłaszcza do tego czasu dopóki Ożarowski miał jakie takie wpływy na niego, ale...

— Powiedzże mi Jegomość, — przerwał tu rotmistrz porywczo, — cóż to ten Ożarowski?

— Ożarowski? — powtórzył prałat, — Ożarowski jest moim krewnym, bo rodzi mnie Ożarowska....

— I moim także jest krewnym, — rzekł rotmistrz, — bo przecież jego matka jest mi stryjeczną, ale mimo to ja powiadam, że wielki to zdrajca ten mój krewniaczek.

— A ja tego nie powiem, — zarzucił biskup; — nie mogę ja wprawdzie wytłumaczyć niemylnie, co go tam trzyma przy tym Sie-

dobna zeby mieli w Szwecyey mniey sobie y nam pozwalac, y gdyby sie przez te lat pięc tak obchodzili w Polszcze, za rok bysmy zapomnieli, azali u nas byli kiedy Szwedzi. Podali wszyscy ieszcze przed granicą regestr koni y ludzi siła kto miał, a nie wiedząc na co tego potrzebowano każdy wypisał fideliter nic nie przyczyniając — bo ieszcze puszczono echo ze niepotrzebnych od granice odsyłac będą. — Więc na tyle tedy każdemu praescripta ordynaria tylko, ile wysustentowaniu tylko potrzebnemu wystarczyc moze:

Nadziei tu wszyscy bardzo dobrze ufundowaney są, y obiecuią wkrótce wszystko dobre, powiadaiąc nawet ze y to praesens armistitium które ieszcze circiter niedziel 4 trwac ma, switem iest dobywaiącego się dnia, po okropnych fatalney woyny cieniach, za roziaśnieniem da Bóg uniwersalnego uspokojenia.

Król Imc nasz był zpirwszą wizytą tu w Saxoniey u króla Imci szwedzkiego który za Lipskiem mil półtory stoi, a ztamtąd powróciwszy, w kilka dni wyprawił zaraz prawie tejze godziny Imc P. Dobrodz, który d. 7 praesentis powitał tegoz pana y przyięty jest inacey niz obiecywali ci którzy tego podobno zyczyli, jadł z krolem obiad siedząc z nim obok u stołu, po którym powrócił do siebie znowu na Lipsk odwiozłszy Imć P. Dobr. podskarbiego Lit. do jego kwatery.

Pieniężnych contrybucyi jeszcze dotąd nie tykali się Szwedzki procz ze pirwsze od granicy miasto Gierlice na znak podobno homagyi powitało króla Imc szwedz. kilkunastą czyli więcéj tysięcy tal. bitych.

O królewicu Imci Jakubie niepocieszną szepcą wiesc jakoby miał umrzec w Kienikszteynie ale to nie pewna, to prawda że chorował przed kilką czasow. Krolewic Jmc Alexander zasłabiał tu w tym miescie y od kilku dni abstinet publico. Drezno dotąd ieszcze intacta dla tego ze opieraiąc się y uprosiwszy sobie czas do deliberacyey iezeli się bronic czyli poddac ma, doczekała się armistitium y dotąd tam Szwedow niemasz. O Kienixteynie powiadaią ze ta forteca iest extra modos dobycia et periculum omne bombardowania abo wysadzenia na wielkiey barzo skale, przykrycia na mieszkaniach z ziemie na ktorey sieią y orzą.

Vakanse tu na głowę rozbieraią tak post fata iako y post abjudicatos. Jezelibys WMMMPan wiedział co, daway znac a rozumiem ze nieomylnie consequeris za łaską Imci Pana Dobrodz. Kasztellania Lubelska dawno ieszcze przed nami oddana Imci Panu Ossowskiemu a Kąkolownica Imci P. Staroscie Bobruyskiemu. Więcéj nie bawiąc inter vota pomyslnych WMPana szczęsliwosci zostawam WMJPana y Dobrodz.

zyczliwym y unizonym sługą
Kaz. Młocki pm.

Im. Pan Byszewski kłania WMJPanu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 28 Września. Depesza nadeszła przez Maltę, donosi z Bombay 7 b. m. jako rzecz urzędową, że powstańcy z Gwalior w bitwie z wojskiem jenerała Roberts stracili 700 ludzi i uciekli do Chunbull. Twierdza Posarce po trzydziestodniowem bombardowaniu, kapitulowała. Jenerał Grant stał pod Sultanpore. Korpus 4000 powstańców został przez 550 żołnierzy policyjnych pobity. W Pendżab, Bombay i Madras panuje spokojność. Trzy pułki sypojów zostały a nowo uzbrojone.

Paryż 27 Września. Xiąże Adalbert pruski jest tu spodziewany.

Calais 25 Września. J. K. W. Xiąże Cambridge wczoraj wieczorem wsiadł na statek udający się do Dover przybywszy tu z Hanoweru.

Madryt 22 Września, Niezmierne mnóstwo ludzi oczekiwało na królowę i przyprowadziło ją z kościoła N. Panny d'Atocha do pałacu. *Gazeta* ogłasza liczne nominacje gubernatorów prowincji i postanowienie królewskie datowane z San Lorenzo 20 września, według którego w d. 31 października mają się rozpocząć powszechne wybory.

Madryt 24 Września. Rząd przeznaczył 200,000 realów na pokrycie kosztów Wystawy dzieł sztuki.

Hamburg 28 Września. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* donoszą według depeszy telegraficznéj z Kopenhagi 27 b. m., że król duński w niedzielę spodziewany jest z powrotem w stolicy. Daléj, że w dniu 6 października rocznicę swoich urodzin obchodzić będzie w Kopenhadze i następnie znów uda się do Szlezwigu.

Bruxella 27 Września. Zapewniają że J. K. W. arcy-xiężna małżonka Xięcia następcy tronu, znajduje się w błogosławionym stanie.

(Neue Preussische Zeitung.)

AMERYKA.

Washington 30 Sierpniu. Jakkolwiek mogłyby się tu rzeczy ukształtować, prezydent postanowił przed zgromadzeniem się kongresu nie czynić żadnych ważnych zmian w składzie ciała prawodawczego. Posłowie w Paryżu i Londynie pozostają na teraz na swoich miejscach, również p. Dodge nie opuści Madrytu. Dopiero kiedy rezultat nowych wyborów wykaże jaki będzie skład przyszłego kongresu, prezydent pozostawi wolny bieg swoim planom w prowadzeniu polityki zagranicznéj. Względem Mexyku, stan rzeczy jest ciągle jednakowy. Zuloaga jest ściśnięty w stolicy i zapewne będzie musiał ustąpić natarczywości konstytucjonistów, ale czy Benito Juarez otrzyma ster, to zależy jeszcze od usposobienia jenerałów konstytucyjnych, a w Mexyku usposobienie jenerałów tak często się zmienia, jak osoby prezydentów. Poseł nasz ma wsiąść na jednę fregatę Stanów Zjednoczonych w Veracruz i powróci tu; nie zdaje się, żeby po przywróceniu porządku udał się tam napowrót. To co dzienniki angielskie w ostatnich czasach pisały o przygotowanem już przyłączeniu Mexyku do Stanów Zjednoczonych, jest zawczesne. P. James Buchanan zbyt mądrym jest politykiem, żeby miał się dobijać o przyłączenie roztarganéj, zniszczonéj rzeczypospolitéj mexykańskiéj, choćby to nawet bez trudu zrobić się dało. Ale ośm miljonów kreolów, hiszpanów i indjan, nie tak łatwo wcielić do naszéj rzeczypospolitéj, jak w Anglji mniemają, a konieczna assymilacja bardzo utrudzoną byłaby stosunkami etnograficznemi i geograficznem położeniem kraju. Jednę lub dwie mniéj zaludnione prowincje, jak naprzykład Sonora i Chihuahua chętnie kupimy, ale więcéj nie. Cobyśmy teraz robili z Tampico, Veracruz, albo Acapulco? Jako mocarstwo morskie, staramy się osięgnąć niepodzielną władzę na cieśninie kalifornijskiéj przez zajęcie w posiadanie Portu Guaymas i niższéj części półwyspu Kalifornji. Protektorat w Mexyku zaprowadzimy w takim tylko razie, jeżeli tego od nas faktyczny rząd mexykański zażąda i ten protektorat rozciągać się będzie tylko do brzegów. W Mexyku ludzie oświeceni są za nami, ale nie massy składające się z pięciu szóstych części indjan. Ci ostatni nienawidzą nietylko hiszpanów, ale wszystkich europejczyków i nas, a nawracać ich dowodzeniami moralnemi i filozoficznemi, to nie dla nas sprawa. Inna rzecz z wyspą Kubą, któréj posiadanie już dla tego samego byłoby pożądanem, bo inaczéj ta perła Indji wschodnich może popaść w inne ręce. Jakiekolwiek stronnictwo stałoby tu przy sterze, demokratyczne czy republikańskie, zyskanie Kuby dla Stanów Zjednoczonych będzie zawsze dziedziczną polityką naszego rządu i że Hiszpanja niedługo potrafi się opierać téj polityce, która nawet między mieszkańcami Kuby wielu zwolenników znajduje, o tem przekonany jest każdy polityk w Europie, ale nie zawsze Stany Zjednoczone gotowe będą wynagrodzić Hiszpanji stratę téj wyspy 150 albo 200 miljonami dolarów. 200 miljonów na 6 pCt. licząc, dałyby Hiszpanji 12 milj. dol. rocznego dochodu, co daleko skuteczniéj przyłożyłoby się do jéj pomyślności, niż dochody Kuby, które dotąd tylko służyły do wzbogacenia niewielu urzędników i oficerów hiszpańskich. Gdyby hiszpanie posiadali talent kolonizacyjny holendrów, toby z wysp filipińskich taką przynajmniéj korzyść odnieśli, jak holendrzy z Jawy. W tym kierunku istnieją rzeczywiste interessa Hiszpanji, ale nie w posiadaniu wyspy położonéj tak blisko Stanów Zjednoczonych. Posiadanie Florydy i ujść Missisipi stanowi przewagę nad Kubą, któréj posiadania tylko tak potężne państwo jak Anglja albo Francja mogłoby z powodzeniem bronić przeciw Stanom Zjednoczonym. Ale nie sądźcie, żebym był stronnikiem flibustjerskich zamachów na Kubę, owszem, mojem zdaniem, jedynie przez kongres i rząd możemy dojść do posiadania té, wyspy.

(Allgem. Zeitung.)

ANGLJA.

— Raport komitetu w przedmiocie cła na Stade, o którym wspominaliśmy wczoraj, brzmi jak następuje:

1. Źródło pretensji Hanoweru do poboru téj opłaty, jest w traktacie zawartym z Danją w roku 1717 i w późniejszym traktacie ze Szwecją w r. 1719, na mocy których to traktatów, wszelkie prawa posiadane przez te dwa państwa, zosta-

---

niawskim, bo mi się nigdy z tego nie wyspowiadał, ale to różne być mogą powody. Chęć usłużenia krajowi z pod skrzydeł buławy wielkiéj, widok na prędszą za jéj pomocą promocję, a wreszcie może jeszcze co nadto i to podobno najpewniéj...

— Jegomość myślisz o hetmanównie? — zapytał rotmistrz.

— Oh! ja nie myślę, — odpowiedział sufragan, zażywając tabakę. — ale on może myśli.

Więc tedy rotmistrz roześmiał się na to serdecznie i ścisnąwszy za kolano prałata, rzekł:

— A Jegomość sobie krotochwilny troszeczkę, jako Pan Bóg poczciwym ludziom przykazał. Hej! i jam to był krotochwilny niegdyś i jeszcze będę, niechno się jeno te ważne sprawy pokończą. Ale i tak nie trza tracić fantazji, bo przecież jakoś to będzie.

I zaraz na to połknął cały kubeczek wina. A potem rzekł:

— Ożarowski, widzisz Jegomość, może to w gruncie serca i niezłe jakie chłopczysko. Potłukł on w miazgę Fleminga kiedy jeszcze był pacholęciem, i tak rozumiem, że wiele grzechów będzie mu za to odpuszczonych u Pana Boga. Ale potem wyprawiono go w kraje zamorskie, a ztamtąd rzadko kiedy co podobnego powraca. Mówiłem ja to zaraz natenczas: albo człek z niego wróci jak trzeba, albo i djable niemieckie. Otóż i tak to podobno się stało. Jeszcześ do tego jak wpadł w ręce swojéj matuli, a potem w pazury hetmana, tak mu i łeb wywrócili na nice. Jaćbym go jeszcze bronił, moja to krew, ma mieć rozum wyszlifowany jak brzytew, powiadają, że z owych tam Granowszczyków taki pułk wysztyftował, jakiego jeszcze nie było w Polsce, a potem, kiedyż się ma człek bałamucić, jeżeli nie za młodu: ale co to pomoże! ja nie starszyzna, a u starszyzny już tam inny dekret zapadł na niego. A kiedy dekret, to i przepadło. Ja go i ostrzedz nie mogę, ba goręj, bo i sam spełnię ten dekret kiedy rozkażą... bo co służba, to służba.

— A cóżeście tam zadeklarowali na niego? — zapytał nie bez obawy sufragan.

— A cóżby? nic. Pójdzie w niewolę z hetmanem, a kiedyby się chciał bronić, to i głowę się utnie.

— No, — rzecze na to biskup, — wątpię ja, żeby się tam kto bronił na zamku. A zresztą, obaczymy to jeszcze. Pomówmy pierwéj o tem, jak to myślicie wziąść się do Lwowa? boć to rzecz główna.

— Otóż o to tu chodzi najwięcéj, — odpowie rotmistrz, — bo téż i po to mnie tu wysłano do Jegomości. Jest więc i w tem pewna niejedność. Pan pisarz chce, żeby się dostać sztuką do miasta, opanować go nagle, a hetmana wziąć gołą ręką: zaś Jmć starosta, lubo tak młody lecz rygorysta surowy, przeciwi się temu. Tedy pan pisarz za swojem *votum* daje tę rację, iż tym sposobem jaknajmniéj krwi się przeleje. o co jako katolikowi bardzo mu chodzi: Starosta zaś mówi, że gdzie jest wojna tam krew płynąć musi, a wzięcie miasta sztuką jest zdradą, którą on chce mieć w obrzydzeniu do śmierci. Tak tedy lukta jest w samem wnętrzu naszego koła, bo jedni trzymają z starostą, a drudzy zasie z pisarzem. Jużeśmy też tę sprawę puścili byli na *vota*, ale cóż Jegomość powiesz na to, *parias* padła. Siedm za starostą, siedm za pisarzem, co téż i dziwna jest rzecz. Otóż nie mogąc tego rozsądzić, a nie chcąc obciążać niczyjego sumienia, uradziliśmy posłać ze zapytaniem do sług kościoła, oddając się im pod sąd. Tak więc wysłano mnie z tem do Jegomości, jako naszego wypróbowanego już przyjaciela i dobrodzieja, a jak tam w Imie Boże rozkażesz, tak i zrobimy. (d. c. n.)

ły kurfirstowi hanowerskiemu odstąpione.

2. Cła na Stade opłacane obecnie przez statki angielskie płynące z Hull lub Hamburga, wynoszą 115 pCt od wańtucha przędzonego jedwabiu; 142 pCt od wańtucha wyrobów bawełnianych, a 36 pCt od wańtucha wełnianéj przędzy. Srednia razem proporcja opłat na Stade pobieranych od statków angielskich, wynosiła w r. 1847 3,10 fst., a w roku 1853 podniosła się do 4, 6, 5 fst. od 100 tonów.

3. Podwyższenie ilości tonow na statkach angielskich wprowadzanych do portu Hamburga, wynosiło 102 pCt, a ilość ogólna tonów w Hamburgu podniosła się w tym roku o 248 pCt.

4. Cło na Stade szkodliwe jest bardzo handlowi i żegludze połączonych królestw.

5. Szczególnie szkodliwemi są te cła dla téj części naszego ruchu handlowego i naszych płodów, które na targach zagranicznych muszą wytrzymywać współzawodnictwo z podobnemi nie opłacającemi tego cła, to jest inną drogą prowadzonemi artykułami. Mianowicie tyczy to się handlu węgli, a szczególnie w niższych ich gatunkach.

6. Wszelkie towary będące własnością obywateli hamburgskich i ładowane na okrętach hamburskich, są wolne od opłaty ceł na Stade, przez co statki angielskie wystawione są na zupełnie niesprawiedliwą konkurrencję.

7. Ogólny ruch handlowy Hamburga, pomimo wszelkich przeszkód celnych, w ciągu dziesięciu ostatnich lat pomnożył się w dwójnasób.

8. Harburgski, wolny od cła na Stade handel, powiększył się jeszcze w wyraźniejszym stosunku. Handel Bremy po zniesieniu cła na Wezerze, a sztetyński po zniesieniu cła na Sundzie, podniosły się także w bardzo znacznéj mierze.

9. Różnica między cłem na Stade i na Sundzie jest ta, że to ostatnie pobierane było nietylko od artykułów wywozowych, ale i od wszystkich wprowadzanych do połączonych królestw Wielkiéj Brytanji artykułów, kiedy tymczasem cło na Stade rozciąga się tylko do artykułów wyprowadzanych z Anglji, a nie do tych jakie tu są wprowadzane.

10. Nie można wykazać żadnéj usługi, jaką Hanower oddawałby Anglji w zamian za to cło.

11. Gdyby traktat z r. 1844, przez który połączone królestwa Wielkiéj Brytanji na pewien oznaczony czas zgodziły się na opłacenie cła na Stade, według brzmienia jednego z paragrafów tego traktatu został wypowiedziany, kraj ten przez to bardzo mało poniósłby szkód lub niedogodności.

12. A zatem potrzeba koniecznie traktat zawarty w Hanowerze w roku 1844 w należytéj formie i w zawarowanym czasie wypowiedzieć.

(Neue Preussische Zeitung).

C H I N Y.

Czytamy w *Pays:* Wiadomości przywiezione przez ostatnią pocztę z morza Indyjskiego, zawierają szczegóły względem wewnętrznego położenia Chin, którym świeżo zawarty traktat nadaje dużo interessu.

Powstanie w Kiang-Su energicznie przytłumione w listopadzie 1857 r., znowu wzięło górę i wojsko Cesarskie pod murami Nankinu, poniosło nową klęskę w końcu czerwca r. b. Naczelny jenerał Czang Kuoleang urządziwszy na południowéj stronie miasta przykopy i wysadziwszy minę, która sprawiła szeroki wyłom, przypuścił szturm, ale został z wielką stratą odparty. Nazajutrz powstańcy rozpoczęli zaczepne kroki i wykonali wycieczkę, z niezmierną stratą dla przeciwników. — Wojsko Tai-Pinga schwytało wielu jeńców, którzy wbici na pale, przez kilka dni sterczeli na murach Nankinu.

Po tem zwycięztwie, nastąpiło drugie, jeszcze ważniejsze. Powstańcy w dziesięć dni potem, napadli na korpus 7,000 wojska cesarskiego, przysłanego w posiłku jenerałowi Czang Kuoleang i znieśli go zupełnie. Nazajutrz dowódca cesarski posłał jednego officera swego sztabu do Nankinu, z prośbą o zawieszenie broni, a ten nieszczęśliwy za całą odpowiedź został zamordowany.

Z okrucieństw popełnianych w téj wojnie pokazuje się, jakie namiętności panują między stronami przeciwnemi. Naturalnie, że wojsko cesarskie nie ustępuje powstańcom w barbarzyńskiem z nimi obejściu.

Powstańcy w téj chwili lepiéj stoją, zajmują oni ujście Yang-Tse-Kiang, to je t najważniejszy punkt téj rzeki i całą prowincję Kwang-Si.

Bardzo być może, że wiadomość o tych ciężkich klęskach, niemało przyłożyła się do nakłonienia Cesarza i jego rządu, do podpisania traktatu z europejczykami. Według ostatnich doniesień Czang-Kuoleang cofnął się do miasta Czeu-Kiang-Fu, zostawiając powstańcom całe terrytorjum, które na nich zdobył w ciągu zeszłego roku.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 26 Września. Xiąże Napoleon ma być z powrotem w Paryżu w dniu 5tym października.

Oprócz składu węgli który towarzystwo Odeskie żeglugi parowéj otrzymało upoważnienie założyć w Villa-franca, słychać że toż towarzystwo ma także na naszych brzegach algierskich urządzić skład podobny i uzyskać prawo zarzucania kotwicy w naszych portach algierskich.

Sprawa wielkich dotacji dla zasłużonych wojskowych, które to dotacje mają być urządzone w Algierji, roztrząsaną jest w wyższych sferach rządowych. Kwestja kolei żelaznych afrykańskich, zajmuje także xięcia ministra. Kilka już propozycji w tym przedmiocie otrzymał rząd od znakomitych kapitalistów.

— *Moniteur de la flotte* otrzymał list z Marsylji donoszący że tamtejsi armatorowie, energicznie przygotowują się do exploatowania traktatu z Chinami, chociaż świeżo wytrzymane przesilenie handlowe zaleca największą ostrożność. Prócz tego traktat z Chinami wejdzie w wykonanie dopiero po zupełnéj wymianie ratyfikacji, a tego nie można spodziewać się prędzéj jak na przyszłą wiosnę.

— Dzienniki dużo bardzo rozprawiały nad tem czy lord Stratford de Redcliffe udaje się do Konstantynopola z missją polityczną lub bez niéj, a ponieważ zwykle wierzymy w to czego życzymy, przeto szczególnie pół-urzędowe nasze dzienniki zaprzeczały stanowczo wszelkiéj missji szlachetnego lorda. Otrzymane dziś z Konstantynopola wiadomości, zaprzeczają temu zdaniu naszych dzienników, bo donoszą że teraźniejszy poseł angielski w Konstantynopolu sir Henry Bulwer otrzymał od lorda Malmesbury rozkaz, żeby zalecał Porcie zastosowanie się do rad doświadczonego dyplomaty, który tak długo reprezentował Anglję w Turcji. Łatwo zrozumieć znaczenie tego zalecenia.

— Xiąże Ghika który tak nieszczęśliwie stracił życie przez wypadnięcie z powozu, nie jest tym który się podał na kandydata do hospodarstwa.

(Indépendance Belge)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Piszą z Londynu 24go września:

Pomiędzy passażerami z wschodu, którzy statkiem parowym *Pera* przedwczoraj wylądowali w Southampton, znajduje się kilku ludzi ze statku *Cyclops*, którzy byli czynnemi przy bombardowaniu Dżeddah. Wszyscy oni są cierpiący. Morze Czerwone dla majtków a szczególnie służby przy maszynie, ma mieć okropny klimat. Pod płóciennym namiotem na pokładzie, termometr dochodził niekiedy 43¹/₂ st. R. (??), w nocy zaś spali oni kąpiąc się w gęstéj, ciężkiéj rosie. Aby się nieco chłodzić, palacze chodzili zupełnie nago, ale zaledwie minutę postali przy ognisku, pot spływał z nich strumieniami. Stawy ich tak się rozpalały, że tworzyły się w nich rany, przez co niezmiernie cierpieli. Jeden z palaczy statku *Cyclops* który powrócił do Anglji statkiem *Pera*, człowiek w najpiękniejszéj sile młodzieńczego wieku, według wszelkiego podobieństwa, dostał nieuleczonéj astmy. Ludzie ci powiadają, że bombardowanie Dżeddah byłoby daleko silniéj prowadzone gdyby nie brak dostatniéj amunicji, a chcąc więcéj dostać, byłoby potrzeba udać się aż do Aden. Tyle tylko miano bomb i kul, żeby władzom miejscowym napędzić strachu i skłonić je do wykonania wyroku śmierci na winnych. *Cyclops* nie mógł dostatecznie zbliżyć się do miasta, ale jego grad kul i bomb, doskonale był kierowany. Jedna bomba padła między gromadę około trzystu arabów, którzy w groźnéj postawie zebrali się na brzegu i porządnie ich przetrzebiła. Skazani na śmierć wichrzyciele, zostali wyprowadzeni na wzgórze skaliste między miastem i stanowiskiem *Cyklopsa*. Wyrok skazał ich na ścięcie. Pierwszy który śmierć poniósł, wyznał że był jednym z przywodców mordu. Wszyscy mieli powiązane ręce i sądzono że niektórzy z nich byli niewinni. Ścięcie pierwszego odbyło się bardzo zręcznie. Drugim był murzyn rosły i barczysty. Przemówił on energicznie pierwéj, nim głowę na pniu położył. Kat pierwszém cięciem tylko go zranił w szyję. Wtedy ten nieszczęśliwy zerwał się i zaczął tak gwałtownie szarpać się, że rozwiązał ręcę. Kiedy szyję zasłaniał, ręka została mu odciętą i musiano go rozstrzelać. Kat uciął mu potem jeden palec, żeby zdjąć obrączkę srebrną, którą miał na nim. Kilka statków stojących pod Dżeddah, zupełnie zniszczyło bombardowanie, a były to statki widocznie do handlu niewolników przygotowane i w ogóle handel ten na morzu Czerwonem w niemałym jest ruchu. Mnóstwo murzynów przypłynęło wpław do naszego statku, prosząc kapitana o opiekę, która też tym zbiegłym niewolnikom została udzieloną. Niektórzy zostali zaraz na listę okrętową zaciągnięci, innych miano odesłać do Bombaj.— Morze Czerwone między Suez i Dżeddah, sondowane było przy brzegach i w środku. Grunt zdaje się jakby umyślnie utworzony dla położenia liny podmorskiego telegrafu. Głębokość w wielu miejscach wynosiła 1200 do 1300 sążni. *Cyklops* ma jeszcze trzy miesiące pod Suez pozostać i następnie odbywać sondowanie między Dżeddah i Aden. Morze Czerwone ma grunt bogaty w korale.

(Allg. Zeit.)

W Ł O C H Y.

Rzym 17 Września. Kardynał Antonelli, który zarządza i najwyższym kierunkiem spraw wojskowych, był przedwczoraj z jenerałem Gregori u Papieża, dla złożenia nowych raportów o ostatnich zatargach między żołnierstwem, bo po wspomnionem pokrzywdzeniu dragona papiezkiego przez żołnierzy francuzkich w zeszłą niedzielę, zdarzyły się inne podobne wypadki, a mianowicie między dragonami i francuzami. W tym razie dragoni rzymscy byli zaczepiającemi, a jeden z francuzkich żołnierzy wczoraj umarł wskutku ran otrzymanych. Rozeszła się tu wczoraj wieść, że dwaj francuzi mają być rozstrzelani, niezmierne mnóstwo ludu pośpieszyło na Piazza del Popolo, ale pokazało się że tylko jeden kapral francuzki za kradzież został publicznie zdegradowany i na sześć lat zamknięcia w domu roboczym skazany. Sprawcy niedzielnych zawichrzeń ponieważ byli pijani, przeto tylko aresztem ukarani zostali. Te wypadki niekorzystne sprawiły wrażenie na Papieżu i między ludem nienajlepsze wywołały usposobienie.

— Margrabia Campana miał już w przeszłym tygodniu z wyższego rozkazu zaprowadzonym być do miejsca zawyrokowanéj kary, ale prośby jego małżonki u nóg Jego Świątobliwości, wyjednały niejaką zwłokę. Słychać i to z pewnych źródeł, że Papież w drodze łaski dozwoli aby margrabia nie w kaftanie więziennym ale w sukniach cywilnych i w tutejszém więzieniu Sgo Michała odcierpiał zawyrokowaną karę.

— Missja afrykańska któréj środkowym punktem jest Chartum, w ciągu krótkiego swego istnienia tyle przedstawiała missjonarzom trudności, tyle kosztowała ofiar, że już ułożoną była bulla papiezka dla zwinięcia jéj. Gorliwy zapał ojca Knoblecker, zmienił zdanie Ojca Swiętego i bulla zniesienia pozostała cofnięta. Gorliwy missjonarz położył wielkie zasługi w nawracaniu murzynów Kech i Bari, ale przedwcześnie także w Neapolu zakończył życie. Od jego śmierci na czele missji afrykańskiéj, zostaje ojciec Kirchner z djecezji Bambergskiéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bliziński* Kar. ob. z gub. Żytomierskiéj nr 625, *Dembowski* Zyg. ob. z Nacpolska nr 570, *Gliszczyńscy* Alfred i Wiktor obyw. z Kamieńca nr 570, *Kotarbiński* Eust. ob. z gub. Żytomierskiéj nr 625, *Pawłowski* Jan oby. z Białobrzeg nr 476, *Wnorowski* Kazi. kanonik z Kielc nr 1574, *Zawadzki* Stan. ob. z Małéj wsi nr 1342, *Homberg* Józef bankier z Frankfurtu nad Menem nr 602, *Korsak* Edmund ob. z Paryża nr 634, *Łubieńska* Konstancja hr. z Drezna nr 1066, *Niemira* Paulina ob. z Szczawnicy nr 490, *Rudnicki* Jakób obrońca senatu z Wrocławia nr 490.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Jackowski* Alex. ob. do Płocka, *Trzciński* Bolesław ob. do Woli Krysztoporskiéj, *Walewski* Leon ob. do Charłupi, X. *Zalewski* Xaw. pleban do Wilna.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 284, wyjechało 265.

TEATR WIELKI. Dziś: *Flis.* — *Miłość za obojętność.* — Jutro: Balet *Marco Spada*, czyli *córka rozbójnika.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 39ty.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować: — Warszawa dnia 20 Września (2 Października) 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*